Nr. 13 Dnia 1 lipca 1935 r. Rok VIII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska

Boże Ciało.

Przeżyliśmy najpiękniejszy okres roku Kościelnego — uroczystość Bożego Ciała i jej oktawę.

Kiedy rozważamy nad tym Królewskim pochodem Jezusa Eucharystycznego wśród nas, uderzają nas dwie tajemnice: I-a — to niepojęta miłość Chrystusa Pana, która dla ludzi i ich szczęścia poszła na zniewagi wiekowe, szyderstwa i zelżywości. Ta miłość jest tak potężna — że nas przytłacza, że przechodzi nasze pojęcie, naszą naturę ludzką.

Jest to miłość Boska, a więc bezinteresowna i najwspanialsza. Ta miłość może nas uczyć tej boskiej cnoty do końca świata i nie wyczerpie się.

To jedna tajemnica.

A druga niemniej niezrozumiała, niepojęta, to stosunek człowieka do tego Boga kochającego. Powiedziałem, że ten stosunek jest tajemnicą. Tajemnica to przeważnie ponura, straszna. Bo, naprawdę, czy większość chrześcijan Katolików zdaje sobie sprawę z ogromu tej miłości i czy ją odczuwa, czy ją rozumie? Już nie mówię o tej gromadzie, która idzie za utajonym Bogiem Eucharystycznym i składa mu, jak może jak potrafi swój hołd.

Tajemnicą straszną, okropną, jest człowiek, który się chowa przed idącym Bogiem miłości, tajemnicą straszną jest człowiek, który przechodzi obok z zapalonym papierosem w ustach (no to już potworność, ale rzeczywista); tajemnicą straszną jest ten człowiek dla którego nie jest najwyższym zaszczytem i godnością uklęknąć w pokorze przed Bogiem miłości; tajemnicą ponurą jest ten człowiek, który nie uważa za swój honor największy iść obok Boga Eucharystycznego, kiedy z każdą minutą do tego Boga, jako sędziego swego zmierza...

Wielkości ludzka! Wobec Boga jesteś niczem!

Majątku ludzki! Wobec Pana i Stwórcy jesteś garstką prochu.

Rozumie ludzki! Wobec Inteligencji Bożej jesteś okruchem niewiele znaczącym.

Pycho ludzka! Wobec Majestatu Boga jesteś niezwykle śmieszna.

Wyniosłości ludzka! Wobec dostojeństwa Boga gną się kolana mieszkańców Ziemi, nieba i piekła nawet. Wcześniej lub później ugniesz kolana przed Bogiem i Panem swoim.

W czasie procesji Eucharystycznej w Boże Ciało widziałem człowieka, który uciekał przed Bogiem miłości. Nie chcąc widocznie zgiąć kolan przyspieszył kroku i skręcił za opłotki, by nie spotkać pochodu Chrystusa Pana. Uciekał formalnie jak zły duch przed wodą święconą... Spojrzałem na niego z poza Monstrancji i pomyślałem sobie:

„Ten człowiek jest dla mnie tajemnicą ponurą. Kilkanaście lat temu uciekał ze swoją rodziną z Rosji bolszewickiej. Uciekał przed antychrystem, uosobionym w Sowietach.

W Polsce katolickiej znalazł przytułek, pracę, możność prowadzenia dostatniego i spokojnego trybu życia.

Te dobra zawdzięcza Jezusowi Eucharystycznemu w Polsce, który kształtuje serce Narodu Polskiego.

Z tych dóbr korzysta, schronił się do Polski katolickiej, a przed Bogiem miłości ucieka. Czy taki człowiek nie jest tajemnicą ponurą i niezrozumiałą?

A pozatem wielka gromada ludzka oddawała hołd Bogu, ukrytemu w Najświętszym sakramencie i oddawała ten hołd w zależności od swego serca, w miarę ukochania Boga — Człowieka.

„Wyjdź poza opłotki i sprowadź do mnie ślepe chrome, kaleki — różna biedotę, aby dom mój był pełen". I stało się zadość Twemu zleceniu, Królu i Panie Wieków! O jakże dziwne jest Twoje Królestwo na ziemi!

Zawsześ ten sam — jak za czasów swego pobytu na ziemi w ludzkiej postaci — tak i obecnie. I orszak Twój, o Jezu, pozostał bez zmian!

Cud wiary i polskości w Ameryce Południowej.

List Pasterski

TEODOR KUBINA,
z Bożego zmiłowania i Św. Stolicy Apostolskiej Łaski
Biskup Częstochowski

Duchowieństwu i Wiernym Djecezji Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

„Po przybyciu—do Antjochji—zebrali gminę kościelną i opowiedzieli, jak wielkie rzeczy zdziałał Bóg, będący z nimi." (Dz. Ap. 14,26)

ciąg dalszy

Wiara katolicka jedną z największych sił narodowych. Kościół katolicki to „nasz" Kościół

Wiara św., katolicka była deską ratunku dla tych maluczkich, którzy nagle znaleźli się w zupełnie obcym dla siebie świecie, bez wielkich zasobów, nieraz nawet bez znajomości czytania i pisania. Przez ten swój katolicyzm stworzyli oni ostoję nietylko dla swej religji, ale i dla swojej narodowości na obczyźnie."

Znamienne to słowa i znamienne fakty, jakie stwierdzają. Warto nad niemi się zastanowić i wyciągnąć z nich należyty wniosek. A wniosek nie może być inny jak ten, że wiara katolicka dla nas nie jest tylko siłą religijną, ale także jedną z największych, najistotniejszych sił narodowych. A kościół św. katolicki nie jest dla nas czynnikiem pozanarodowym, obcym, narzuconym, ale czynnikiem, wchodzącym w samą duszę narodu, w samą treść naszego życia, jest więc dla nas „naszym" Kościołem, nie przestając przytem oczywiście być katolickim czyli powszechnym Kościołem

Dziwna to zaiste właściwość Kościoła katolickiego, niezrozumiała dla tych, którzy nie wgłębili się w jego istotę. Bo mogłoby się zdawać, że Kościół św. będąc powszechnym, obejmując jednolitą organizacją swoją cały świat, głosząc wszystkim narodom te same prawdy i to same prawo, oraz dostarczając im tych samych środków zbawienia, — powinien raczej przyczynić się do zatarcia różnic między narodami, a więc do wynarodowienia ich. Tymczasem stał się on dla naszego wychodźtwa największą siłą narodową, a myśmy z tego faktu wyciągnęli nawet wniosek, że jest taką siłą dla całego narodu, i dodajemy odrazu, nietylko dla naszego narodu, ale dla wszystkich wogóle narodów. Na czem polega ta dziwna, pozornie sama w sobie sprzeczna właściwość Kościoła św.? Polega ona na tem, że Kościół katolicki nie jest dziełem ludzkiem, ale dziełem Bożym, i że w skutek tego działają w nim siły Boże, siły wieczne. Siły zaś Boże, siły wieczne mają tę cudowną właściwość, że są całe w całości, jaką ogarniają, ale równocześnie są także całe w każdej części, z jakich ta całość się składa — totum in toto, et totum in omnibus partibus, jak to określa filozofja scholastyczna. A dalej siły Boże mają tę właściwość, że działają w całości tak, jak tego wymagają istota i warunki tej całości, a w poszczególnych częściach tak jak tego wymaga ich właściwa natura Żeby to lepiej zrozumieć, wyjaśnijmy sobie tę prawdę na innem dziele Bożem, w którym działają także wieczne siły Boże. Jest niewątpliwie jedno tylko słońce na całym świecie i dla całego świata ludzkiego. A jednak, to jedno słońce jest całe w każdej części świata, w każdym kraju I choć zawsze i wszędzie jest tem samem słońcem jednak w każdem kraju inaczej działa, a działa tak, jak tego wymagają specjalne warunki i właściwości poszczególnych krajów. W czasie, który przepędziłem w Brazylji słońce działaniem swoim tam wytworzyło ciepłe lato, w tym samem zaś czasie to samo słońce u nas w Polsce było przyczyną zimy; tam wywołało w przyrodzie pełne bujne życie, u nas zaś spowodowało zanik życia na polach. W Brazylji pod wpływem tego samego słońca z ziemi wyrastają palmy, piniory i inne egzotyczne drzewa; u nas zaś w Polsce lipy, dęby, świerkowe lasy. Tam ziemia rodzi kawę, herbatę wino i t. d., u nas zaś żyto, pszenicę, ziemniaki i t, d. Jednem słowem: tam słońce wytwarza brazylijską przyrodę, u nas zaś przyrodę polską. Nawet sami ludzie pod wpływem tego samego słońca tam są inni jak u nas, mają inny kolor, inne usposobienie, inny temperament, inne zwyczaje. A więc słońce, choć jest to samo na całym świecie, jednak nie niweluje świata, nie wyrównuje, nie ściera różnic między poszczególnemi krajami i narodami, ale przeciwnie je wytwarza, i choć jest jednem dla całego świata, jednak całe należy do każdego narodu, tak że każdy kraj może powiedzieć: to jest „nasze" słońce.

Tak jest i z świętym Kościołem katolickim. Tak samo jak słońce, jest on dziełem Bożem, i tak samo jak w słońcu, działają w nim i przezeń siły wieczne. Wskutek tego Kościół św., chociaż tak jak słońce jest jeden i ten sam na całym świecie i dla całego świata, należy jednak tak jak słońce cały do każdego narodu, i chociaż tak jak słońce pracuje we wszystkich narodach, jednak w każdym narodzie działa tak, jak tego wymagają jego istotne właściwości, nie ścierając i nie osłabiając ich, ale przeciwnie uświęcając, uszlachetniając i wzmacniając je. Wszak i te istotne właściwości każdego narodu są od Boga. Nigdy więc Kościół katolicki — podobnie jak słońce — nie może być obcym czynnikiem dla narodu, ale przeciwnie każdy naród katolicki może powiedzieć o Kościele: to jest „nasz" Kościół, a o Ojcu świętym: to jest „nasz" Ojciec święty.

Znaczenie Kościoła katolickiego dla życia narodowego zrozumiało wychodźtwo. — Oby je zrozumiał cały naród.

Wzniosłą tę prawdę głęboko odczuwało nasze wychodźtwo, i dlatego na obczyźnie tak mocno oparło się o Kościół święty katolicki i w ten sposób dokonało nie tylko cudu wiary, ale także cudu polskości. Obyśmy ją zrozumieli także my w starym kraju, obyśmy pouczeni ich przykładam i doświadczeniem, uświadomili sobie, że święta wiara katolicka jest jedną z naj

istotniejszych twórczych sił naszego narodu, a święty Kościół katolicki jednym z najważniejszych czynników naszego życia. Obyśmy mocno jak oni oparci o Kościół św. — o „nasz“ Kościół — rozwinęli w sobie i w narodzie wieczne siły naszej wiary świętej, aby ona stała się także pośród nas cudem. Wtedy z siły tej wiary dokonamy także wielkiego cudu polskości. Powszechny Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires wykazał, że wieczne siły wiary dziś z większą, niż kiedykolwiek mocą działają na świecie, aby go odnowić, a wychodźtwo nasze wykazuje, że w niem także żyją i działają te siły. Żyją one także wśród nas w starym kraju, wszak prawie od samych początków naszych dziejów jesteśmy narodem katolickim, i pozostaliśmy nim do dziś dnia, i głębiej niż u innych narodów katolickich święta wiara katolicka weszła w samą istotę duszy naszej, stała się naprawdę „naszą“ wiarą a Kościół katolicki „naszym“, Kościołem. Niestety, te siły Boże, nie działają jeszcze wśród nas tak, jakby działać powinny. Wiara nasza nie stała się jeszcze wśród nas cudem. A cudem stać się powinna w każdym z nas, by mogła pokonać trudności dzisiejszych czasów, by mogła odnowić oblicze ziemi, jak je odnowiła 1900 lat temu. Stanie się zaś tym cudem, jeżeli, świadomi tego, że ona jest jedną z najżywotniejszych sił naszego narodu, na niej oprzemy całą naszą pracę nad przyszłością naszą i całej wogóle ludzkości. To jest właśnie cel, jaki przyświeca Akcji Katolickiej. Chce ona wzbudzić w duszy naszej od wieków w niej żyjące, ale dziś, niestety, uśpione siły katolickie, abyśmy świadomie z niemi współdziałając dokonali wielkiego cudu wiary i wielkiego cudu polskości, i przez to samo przyczynili się do odnowienia świata.

Stanowiąc jeden z najistotniejszych czynników naszego życia polskiego, wiara św. jest także jednym z najsilniejszych, najtrwalszych i najserdeczniejszych łączników między nami i naszem wychodźtwem. Mogłem tego doświadczyć na własnej swojej osobie. Czemu bowiem wychodźtwo w Argentynie i Brazylji, a dawniej przy innej okazji w Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgji i Holandji tak serdecznie mnie przyjęło? Dlatego, że widzieli we mnie nietylko rodaka ze starego kraju, ale przedewszystkiem przedstawiciela Kościoła katolickiego w Polsce, posłannika Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polski. Jak najwyraźniej to wszędzie zaznaczali, witając mnie i dziękując mi gorąco za przybycie do ich osiedli, zapewniając mnie zarazem, że pobyt wśród nich katolickiego biskupa z Polski a to biskupa Częstochowy tego religijnego serca Polski, przyczyni się do wzmocnienia ich wiary, a także i ich duchowej łączności z Ojczyzną, bo nic ich tak silnie nie łączy ze starym krajem i między sobą na wychodźtwie, jak właśnie wiara ojców i miłość do Matki Boskiej Częstochowskiej, którą jeszcze więcej, niż my w starym kraju uważają i czczą jako swoją Królowę, jako żywy symbol jedności narodu. Z tym zdrowym, bo wynikającym z najgłębszych ich przekonań nastrojem olbrzymiej większości naszego wychodźtwa, wszyscy powinni się liczyć, którzy dążą do jego zjednoczenia w poszczególnych krajach, a poprzez poszczególne kraje na całym świecie. Ta konsolidacja wychodźtwa, polegająca na ich łączności i solidarnej współpracy między sobą i z narodem w starym kraju, jest niewątpliwie bardzo pożądana, nietylko, aby wychodźtwo nie zginęło, ale także, aby pomagało Polsce spełnić na szerokim świecie posłannictwo dziejowe, jakie jej niewątpliwie Bóg powierzył, powołując ją do nowego życia. Wychodźtwo nasze, liczące, jak powiedzieliśmy, osiem miljonów, stanowiące więc prawie czwartą część naszego narodu, przedstawia dla nas zbyt wielką wartość, byśmy mogli z niego zrezygnować i oddać je działaniu ślepego losu. Konieczne więc jest jego zjednoczenie, jego łączność między sobą i ze starym krajem. Nic atoli tak nie przeszkadza temu zjednoczeniu jak sekciarstwa, bezbożnictwo, a nawet już obojętność religijna. Gdzie takie prądy wkradną się w szeregi wychodźtwa, tam zazwyczaj nastąpi nietylko rozbicie ich sił, ale także osłabienie ich życia polskiego i ich łączności z Ojczyzną, szczególnie jeżeli takie prądy zostały wniesione ze starego kraju. Nic zaś tak nie sprzyja tej konsolidacji i łączności jak św. wiara katolicka. Gdzie na wychodźtwie ta wiara jest żywą i aktywną, tam też jest jedność, tam rozwija się piękne polskie życie, tam też jest głęboki polski patrjotyzm

Pomóżmy wychodźtwu, aby spełniło swe posłanictwo dla Kościoła i Ojczyzny

Jeżeli więc chcemy, by wychodźtwo nasze na obczyźnie zachowało swoją narodowość i łączność z Polską, by współpracowało z nią nad spełnieniem na szerokim świecie jej dziejowego posłannictwa, pomóżmy mu przedewszystkiem zachować wiarę ojców. Wychodźtwo naogół nie potrzebuje naszej pomocy materjalnej, przynajmniej nie potrzebuje jej wychodźtwo, które się osiedliło na roli w Brazylji i Argentynie, ale wszędzie potrzebuje naszej pomocy duchowej: potrzebuje polskich księży, polskich sióstr, polskich nauczycieli katolickich; potrzebuje dobrej polskiej książki i dobrego polskiego czasopisma; jednem słowem potrzebuje ludzi, którzyby wciąż odświeżali i wzmacniali ich wiarę, ich ducha polskiego, ich łączność z Ojczyzną, i potrzebuje rzeczy, któreby mogły służyć tym celom. Tej pomocy możemy i powinniśmy im udzielać. To jest nasz obowiązek katolicki i narodowy.

Popierajmy więc wszystkie te dzieła, jakie w tym celu już w Polsce powstały. Popierajmy Seminarjum Zagraniczne w Potulicach, które kilka lat temu Jego Eminencja ks. Kardynał Prymas założył właśnie w tym celu, by w niem wychować dzielnych księży dla pracy duszpasterskiej wśród naszego wychodźtwa.

Popierajmy te zgromadzenia zakonne księży, które, jak ks. ks. Misjonarze, Zmartwychwstańcy, Pallotyni i księża Słowa Bożego gorliwie pracują na różnych placówkach duszpasterskich na wychodźtwie, oraz te zgromadzenia zakonne sióstr, które, jak Zgromadzenie Sióstr Szarytek, Rodziny Marji, Felicjanki, Nazaretanki i Zmartwychwstanki z wielkiem poświęceniem pracują na wychodźtwie w szkołach, sierocińcach i szpitalach.

Popierajmy stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", które pod protektoratem Jego Eminencji ks. Kardynała Prymasa tak skutecznie przez swoją błogą działalność utrzymuje i wzmacnia łączność między wychodźcami a krajem, szczególnie przez wysyłanie do nich darów gwiazdkowych i dostarczanie im dobrych książek i czasopism polskich.

Popierajmy także „Światowy Związek Polaków Zagranicą", który, założony przeszłego roku na Sejmie Polonji Zagranicznej, chce złączyć całe nasze wychodźtwo w jedną wielką rodzinę polską; wzniosłe to zadanie spełni on jednakowoż tylko wtedy, jeżeli zawsze i wszędzie liczyć się będzie z głęboką wiarą, jaką ożywiona jest olbrzymia większość naszego wychodźtwa we wszystkich krajach.

Przedewszystkiem módlmy się za nasze wychodźtwo, aby nadal wytrwało w wierze świętej i miłości względem Ojczyzny, i coraz lepiej spełniło na szerokim świecie swoje posłannictwo dla Kościoła św. i dla Polski. O tę modlitwę szczególnie mię prosili nasi rodacy, widząc, że ona nas łączy w Bogu, który jest źródłem jedności i miłości.

A nareszcie wytężajmy wszystkie siły, byśmy w Polsce tak, jak oni na obczyźnie, dokonali cudu wiary i cudu polskości. Bo im silniejsza duchem wiary i duchem polskim będzie nasza Ojczyzna, tem skuteczniejszą będzie mogła otaczać opieką wychodźtwo; łatwiej będzie mogła w łączności z niem spełnić swoje dziejowe posłannictwo w tych przełomowych czasach, kiedy z wiecznych sił Bożych, działających dziś z większą, niż kiedykolwiek mocą na świecie, ma się przemienić oblicze ziemi, ma powstać królestwo Chrystusowe. Amen.

† TEODOR KUBINA, Biskup

W dniu Trójcy św.

Jam ciężko grzeszył – mych błędów brzydotę
Widzę i serce z żalu bić przestaje,
Pokutę czynię; wszak miłuję cnotę;
Wstyd gardło dławi... Dusza w bólu taje.

Ojciec nie wzgardzi marnotrawnym synem
Więc mnie do serca przytuli miłośnie,
Nakarmi chlebem i napoi winem
Nie da, bym w błędach mych cierpiał żałośnie.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

O Boże w Trójcy nieskończenie święty,
Słabym rozumem ludzkim nie pojęty
Gorąco wierzę! -- Pragnę bardziej, — więcej
Wierzyć i kochać cię jeszcze goręcej.

Z Twej dłoni przecie ja wszystko dostałem,
Więc wdzięcznem sercem miłuję Cię Panie!
A Twe ojcowskie, boskie miłowanie
Darzy mnie jeszcze krwią żywą i Ciałem

Więc w Tobie, Panie, kładę ufność moję
Której nie zmącą zdradne czarta dziwy
I w każdej burzy z Tobą się ostoję,
Boś Ty mój Ojciec i Bóg miłościwy!

Z podbojów kościoła Chrystusowego.

Któż z nas nie słyszał z gazet o Mandżurji? Leży ona w Azji, posiada przeszło 30 miljonów ludności, wśród których ścierają się wpływy japońskie, chińskie i rosyjskie. Nas jednak nie tyle interesują wpływy polityczne tego lub innego państwa, ale chcemy odpowiedzieć na pytanie – co przedstawia Mandżurja pod względem wierzeń religijnych, w jakiej mierze poczynił postępy na tym terenie Kościół Katolicki?

Działalność misyjna Kościoła na omawianym terenie datuje się od r. 1838.

Misjonarze katoliccy mieli dużo trudności do zwalczenia w kraju, gdzie panowały ciągłe napady bandyckie, powstania i rewolucje. Nic też dziwnego, że ziemia mandżurska stała się grobem licznych męczenników za wiarę nietylko z pośród kapłanów i biskupów, ale również i nowonawróceni chrześcijanie obficie zraszali tę ziemię krwią męczeńską. Krew męczenników była posiewem nowych chrześcijan.

Obecnie w Mandżurji wszędzie można spotkać chrześcijan. Spotykamy ich w wielkich miastach i na zapadłych wioskach, wśród bogatych i ubogich, w armji, w sferach handlowych, wogóle we wszystkich warstwach społecznych.

Pracuje tam obecnie studwudziestu kilku misjonarzy francuskich, szwajcarskich, kanadyjskich niemieckich, amerykańskich, i siedemdziesięciu kilku księży krajowych. A w tej wielkiej pracy misyjnej pomaga im kilkaset sióstr zakonnych.

W Mandżurji posiadamy sześć seminarjów duchownych, w których pobiera naukę teologiczną 380 młodzieńców tubylczych.

Następnie należy zwrócić uwagę i na to, że w Mandżurji istnieje niezbyt duża, ale b. ruchliwa Kolonja polska. Ośrodkiem życia polskiego jest miasto Charbin. W tem mieście posiadają Polacy swoje gimnazjum i szkołę powszechną, tam też wychodzą dwa czasopisma polskie, jedyne w całej Azji.

Jedno z nich „Tygodnik Polski" redagowane przez ks. Ostrowskiego, wychodzi już trzynasty rok, drugie – miesięcznik „Daleki Wschód" wydaje stowarzyszenie „Gospoda Polska". Pod Charbinem założyły polskie Siostry Urszulanki swoją placówkę misyjną i rozwijają coraz żywszą działalność. Widzimy z tego, że w pracy nad prowadzeniem Mandżurji do Chrystusa nie braknie i polskiego udziału.

Wrażenia z wycieczki do Czernej.

Dnia 2 czerwca Krucjata Eucharystyczna z Kazimierza i Pekinu wyruszyła na wycieczkę do Czernej, na czele z wielebnym księdzem prefektem Niedzielskim, oraz opieką składającą się z kilku matek. Ze stacji z Kazimierza wyruszyliśmy o godzinie 5 ej i dojechaliśmy do stacji Krzeszowice, następnie udaliśmy się piechotką do klasztoru w Czernej, gdzie Wielebny nasz Ksiądz Prefekt odprawił nam mszę św Klasztor mieści się na wysokiej górze, która jest porośnięta lasem. Sam klasztor ma wygląd niebogaty, ale jest nadzwyczaj miły. W kaplicy klasztornej znajdują się trzy ołtarze, z których w wielkim widzieliśmy obraz Matki Boskiej Szkaplerznej, a powyżej prześliczny witraż z ukrzyżowanym Panem Jezusem.

Po wysłuchaniu mszy św. udaliśmy się na miejscowy cmentarz, na którym chowani są tylko Ojcowie Karmelici. Po zwiedzeniu cmentarza poszliśmy na śniadanie, a po posileniu się wyruszyliśmy w dalszą drogę celem zwiedzenia pięknie położonej okolicy i wysokich gór porośniętych lasami. Idąc dalej obok jednej góry zwiedziliśmy źródło św. Teresy i św. Eljasza. U źródła św. Eljasza odpoczęliśmy, po odpoczynku wyruszyliśmy w powrotną drogę. Wracając spotykaliśmy domki bielone na biało z kapliczkami ubranymi kwiatami. Kapliczki nam się bardzo podobały i mogliśmy z tego wywnioskować jak bardzo ludność miejscowa jest pobożna. Już zwiedziliśmy wszystko, a jednak bardzo nas zainteresowało wnętrze mieszkania i miałyśmy właśnie okazję zobaczyć je. Izby są duże bielone na biało, meble jasne, a nadzwyczaj czysto, i wiele obrazów z wizerunkami świętych. Po zwiedzeniu wszystkiego wyruszyliśmy na stację do Krzeszowic, gdzie obejrzeliśmy jeszcze park zdrojowy i stąd jechaliśmy do domu, z miłem wspomnieniem o wycieczce, która na długo pozostanie nam w pamięci. Pozwalam sobie tą drogą w imieniu wszystkich rycerek i rycerzy z Krucjaty, serdecznie podziękować Wielebnemu Księdzu Prefektowi Niedzielskiemu, za opiekę oraz urządzenie wycieczki.

Rycerka Krucjaty Eucharystycznej.
Zenia Stelmachówna

Z Korespondencji do „Kroniki".

PLAGA

Przekleństwa i wyzwiska są prawdziwą plagą naszego życia rodzinnego, zawodowego a nawet społecznego i towarzyskiego.

Klnie w rodzinie ojciec i matka, klną dzieci; całe potoki klątw różnych odmian spływają w kopalniach i warsztatach. Biura i urzędy, zebrania i zabawy opanowała plaga epidemji przekleństw. Zatarły się różnice między prostakiem a inteligentem, między akademikiem i analfabetą, między inżynierem a dorożkarzem — wszyscy klną. Różnice społeczne i pozycje towarzyskie niweluje wspólna wszystkim, a brzydka i wulgarna wada — wzmacniania niemal każdego zdania — cholerą.

Trudno dociec pochodzenia tej przybłędy — wady, ale to pewna, że pochodzenie jej nie dostojne, że zrodziła się w bagnie niziny moralnej. Dlaczego tak szpecić tę naszą polską piękną, cudną mowę tak wstrętną okrasą? Czy to ma jaki wpływ na, powiedzmy, posunięcie przedmiotu choćby o 1/10 milimetra? Powstają różne towarzystwa etyczne i estetyczne, dbają o piękną formę i treść. U nas zdaje się być inaczej. Odnosi się wrażenie, że istnieje jakieś zakonspirowane towarzystwo, mające na celu kult klątwy i racjonalnego akcentowania słowa: cholera. Naprawdę czas zerwać z tym nieprzyzwoitym nałogiem. Sądzić należy, że inteligencja da dobry przykład, zaniecha tego przyzwyczajenia. Gdy nie będzie przeklinał zwierzchnik, nie będzie też klął podwładny. Gdy rodzice nie będą dawali dzieciom zgorszenia, to dzieci też kląć nie będą bo od kogo się nauczą? Precz z piekielną modą.

Czytelnik „Kroniki"

OD REDAKCJI. Oczyśćmy mowę polską z przekleństw! Człowiek przeklinający składa dowód braku prawdziwej kultury wewnętrznej. Trudno i darmo — jednak zgodzić się z tem musimy, że przeklinanie nie należy do dobrego tonu.

O przekleństwie, a właściwiej przeklinaniu dzieci przez rodziców należałoby napisać specjalny artykuł — bo ta praktyka wkracza w dziedzinę rzeczy ohydnych, od których należałoby się odwrócić z całym wstrętem wewnętrznym.

Rocznice ślubów

od 1 do 15 lipca

dn. 3 Bronisława i Antoniny Teprów z Grabocina
„ 4 Wincentego i Janiny Godyniów z Kazimierza
„ 4 Józefa i Honoraty Watrałów z Pekinu
„ 5 Jana i Władysławy Gondków z Grabocina
„ 5 Piotra i Florentyny Łabędzkich z Porąbki
„ 6 Józefa i Józefy Cytarzyńskich z Zawodzia
„ 6 Stanisława i Stanisławy Niemczyków z Pekinu
„ 7 Józefa i Antoniny Piotrowskich z Grabocina
„ 7 Franciszka i Emilji Gawrońskich z Ostrów
„ 7 Jana i Lucyny Hrabiów z Pustkowia
„ 8 Juljana i Władysławy Koziaków z Kazimierza
„ 13 Józefa i Anny Podgórskich z Kazimierza
„ 14 Maksymiljana i Natalji Grossów z Pekinu
„ 14 Emila i Heleny Węglarzów z Kazimierza
„ 14 Szymona i Heleny Wesołowskich z Pekinu

Szczęść Boże na przyszłość!

„Mężczyzna przed ślubem jest poetycznie usposobiony, ale ta poezja znika po ślubie.

Niech więc kobieta jak najmniej od męża wymaga, sama niech się stara zachować poezję miłości, by nią prozę swego męża ozdobić mogła.

Kobieta, która zbyt wysoko lub zbyt nisko myśli o mężczyznach, zawsze znajdzie zawód; bo mężczyzna rzadko jest złym jak szatan, ale dobrym jak anioł nigdy nie będzie."

Ochrzczono.

dn. 9 VI Zofję Majchrzakównę z Kazimierza
„ 9.VI Barbarę Uraczównę z Pekinu
„ 9.VI Cezarego Trzcinę z Pekinu
„ 9.VI Antoniego Witka z Niemiec
„ 9.VI Jerzego Koziaka z Kazimierza
„ 9.VI Henrykę Koziakównę z Kazimierza
„ 9.VI Jana Dubasa z Grabocina
„ 10.VI Alicję Tyrkównę z Porąbki
„ 10.VI Zofję Jelonkównę z Zawodzia
„ 10.VI Lucynę Trzaskównę z Kazimierza
„ 10.VI Krystynę Palaczównę z Zawodzia
„ 10.VI Antoniego Gradzieja z Grabocina
„ 12.VI Kazimierza Zajączkowskiego z Juljusza
„ 15.VI Stanisława Kulińskiego z Porąbki
„ 16.VI Ryszarda Połętka z Kazimierza
„ 20.VI Wiesławę Wypaskównę z Niemiec
„ 22.VI Stanisława Ruska z Ostrów

Witajcie, milusińscy!

Życzę Wam zdrowia! Chrzcząc Was zaciągnąłem względem Was powinowactwo duchowe, — a Wy weszliście przez Chrzest św. do wielkiej rodziny Chrystusowej. Na imię tej rodzinie: Miljony, żyjące po całej kuli ziemskiej. Jako członków tej wielkiej rodziny witam Was serdecznie

Waga. Najpraktyczniej, o ile na to pozwalają warunki, postarać się wynająć lub kupić dokładną wagę, ważyć dziecko należy przed karmieniem i po karmieniu, w celu przekonania się, ile noworodek wysysa, czy ssie dostatecznie. Ilość wysysanego pokarmu jest bardzo rozmaita. Na dobę dziecko normalnie wysysa w pierwszych dniach życia około 1/6 części swej wagi; w 2—3 miesiącu 1/6—1/7 części swej wagi; następnie 1/8.

Dla przykładu weźmy dziecko ważące po urodzeniu 3.000 gr. (3 kilo). Wysysać ono powinno na dobę 500—600 grm. mleka, przy 6 (sześciu) posiłkach na dobę 85—100 grm. naraz; przy 7 (siedmiu) 70—85 grm. naraz.

Jeśli waga wskazuje, że noworodek wyciąga tylko 30—40 gramów, to znaczy, że jest niedokarmiany o ile za każdym razem otrzymuje po 120—140 grm., bywa przekarmiany. Waga może być dobrym wskaźnikiem rozwoju niemowlęcia. Waga noworodka zaraz po urodzeniu początkowo spada.

Dziecku ubywa przez pierwsze 3—4 dni około 100 grm., czasem trochę więcej, następnie zaczyna stopniowo przybywać i wreszcie 9—10 dnia dziecko waży tyle, ile ważyło zaraz po urodzeniu. Spadek wagi w pierwszych dniach po urodzeniu tłumaczyć należy niedostatecznem odżywianiem dziecka oraz tem, że niemowlę musi się dostosować do zmienionych warunków życia.

Rocznice śmierci

od 1 do 15 lipca

dn 1 ś.p. Walentego Skawińskiego z Kazimierza
„ 1 „ Janiny Dachowskiej z Porąbki
„ 1 „ Józefa Łatki z Porąbki
„ 3 „ Feliksa Kruczka z Zawodzia
„ 3 „ Józefa Musiała z Porąbki
„ 3 „ Marty Walotkowej z Porąbki
„ 6 „ Katarzyny Czekajowej z Porąbki
„ 8 „ Stefana Dzioby z Kazimierza
„ 8 „ Weroniki Stępniewskiej z Porąbki
„ 8 „ Barbary Czerniakówny z Grabocina
„ 9 „ Agnieszki Patejowej z Kazimierza
„ 10 „ Franciszki Łykowej z Zawodzia
„ 11 „ Czesławy Walużanki z Niemiec
„ 12 „ Franciszka Ślusarczyka z Niemiec
„ 14 „ Danuty Szygulskiej z Niemiec
„ 13 „ Aleksandra Wilczyńskiego z Zawodzia
„ 15 „ Tekli Zygmuntowej z Porąbki
„ 15 „ Jadwigi Ciurowej z Kazimierza

Niech odpoczywają w Bogu!

„Jeden nad bogatemi skarby się rozpiera,
Drugi nędzą nieznośną zmorzony umiera;
A po niedługim czasie zobaczysz, a ono
Już obydwu w jednej że ziemi zagrzebiono
I kto Król, kto niewolnik tam był, nikt nie zgadnie.

Lepsza jest śmierć, niż gorzki żywot i niemoc długa.

Zmarli.

dn. 2.VI ś.p. Stanisława Modelska z Niemiec 1 rok
„ 11.VI „ Henryk Lis z Pustkowia lat 27
„ 14.VI „ Sabina Rzeźniczkowa z Porąbki lat 78
„ 17.VI „ Władysław Łądka z Niemiec 2 miesiące
„ 19.VI „ Zdzisław Bac z Pekinu lat 3
„ 19.VI „ Stanisław Kubiński z Porąbki 4 dni
„ 20.VI „ Witold Korzus z Ostrów 2 miesiące
„ 22.VI „ Rudolf Wiązania z Grabocina 3 miesiące

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

„Kto za życia nosi wieniec cierniowy,
Ten po śmierci otrzyma wieniec laurowy"

„Różnemi się sposoby śmierć o człeka kusi;
Młody może, lecz stary prędzej umrzeć musi".

Komu Bóg śmierć obiecał, minąć go nie może.
Nic doktór, ni apteka, ni złoto pomoże."

Pokój i Dobro.

Dnia od 14 17 czerwca b. r odbył się Kongres III zakonu św. O. Franciszka Archidjecezji Krakowskiej pod protektoratem J. E. Najprzew. Księcia Metropolity dra Adama Stefana Sapiehy.

Na program złożyły się nabożeństwa, referaty obrady, Akademja Papieska ku uczczeniu 50-lecia wstąpienia do trzeciego zakonu Ojca św. Piusa XI, zwiedzenie zabytków Krakowa i zwiedzenie Wieliczki (zwiedzenie salin). Niewypowiedzianie przemawiające do serca były referaty Ojców Franciszkanów i Brata dra, Jelonka. Przebijała się w nich jak gdyby prośba do siótr i Braci trzeciego zakonu, by spełniali swój obo-

wiązek i nieśli w domach swych Pokój i Dobro. Pokój i dobro, takie proste, a jednak jak potężne słowa Gdyby tego Pokoju i Dobra było więcej w rodzinie, w życiu towarzyskim, w narodach i świecie — wtedy z pewnością było by lepiej na ziemi. Ktoby jednak chciał rozszerzać Pokój i Dobro, ten musi pokochać ideał pokory i ubóstwa. Ten musi odsunąć się od złej towarzyszki życia — pychy, a całkowicie nakłonić się do dobrej pokory, bo te dwie siostry od pierwszych lat młodości, aż do późnej starości towarzyszą człowiekowi we wszystkich jego poczynaniach.

Gdybyśmy częściej dopuszczali do siebie głos cichej pokory, a mniej słuchali nadętej pychy, wtedy nie byłoby tyle zła na świecie. Wtedy rozszerzałaby się radość, ale nie ujawniająca się przez pusty często śmiech, lecz taka cicha radość którą można wyczytać w oczach i w całej postaci. Wtedy rozszerzałoby się dobro i ofiarność w rodzinie i narodzie, ukochało piękno, czystość duszy, rozszerzało miłość, ale niezbyt ziemską, ciemną, co niektórzy zwą miłością profanując prawdziwą, jasną miłość, pochodzącą od Boga. Taką jasną miłością Stwórca obdarza małżeństwa i rodziny żyjące blisko Niego, daje najwznioślejszą miłość bliźniego i swej Ojczyzny. III zakon to rodzina która nad wszystko kocha Ojca — Boga i Matkę — Najśw. Marję Pannę. Rodzina która stoi wiernie przy kościele. bronić kościoła będzie nieustraszenie i z odwagą. Ale też może dla tego, dla braku odwagi tak mało ludzi jest, którzy obłędnym namiętnościom i pysze świata przeciwstawiali w dążeniu do doskonałości ideał pokory i ubóstwa i ofiarnej ascezy, a których podstawą i celem jest Radość, Dobro, Piękno i Miłość.

Referaty i obrady zakończono uchwaleniem następującej rezolucji: 1) wszyscy delegaci i uczestnicy Kongresu składają cześć i podziękę Księciu Metropolicie dr. Sapiesze za urządzenie Kongresu 2) Postanawiają dążyć do tego, by nie było szkół koedukacyjnych 3) by nie było wolno się kąpać jednocześnie kobietom i mężczyznom 4) potępiają rozpustę 5) chcą dać przykład w szerzeniu Pokoju i Dobra.

Kilka godzin poświęcono zwiedzeniu przepięknych i bogatych zabytków Krakowa. Kilka godzin to mało, zwłaszcza gdy się zwiedza po raz pierwszy, zwiedzając po raz trzeci i to ukaże się oczom coś nowego. W samem Muzeum Narodowem kilka godzin chciałoby się spędzić, gdzie to co się przerzucało w kartkach historji staje się jak żywem na płótnie, oddanem wiernie przez naszych wielkich Artystów, A tu w uszach stale brzęczy „Na Wawel, podumaj potęsznij nad pomnikiem sławy." Idziemy więc na Wawel,, gdzie w pierwszym rzędzie pociągają na czele z trumną ś. p. Marsz. Piłsudskiego — groby królewskie. Tu znowu skarbiec, w którym w przepięknych dwóch szczero złotych urnach znajduje się głowa św. Stanisława męczennika Krakowskiego i św. Floryjana. Potem dzwon Zygmunta, Skałka,a kościoły których jest 54 i na kopcu Kościuszki by się chciało być. a na Sowiniec koniecznie trzeba podążyć, by zawieźć taczką trochę ziemi na kopiec Piłsudskiego. Tak kilka godzin to stanowczo za mało na zwiedzenie wszystkich zabytków, lecz uczestnicy Kongresu byli wdzięczni organizatorom i za to. 17 czerwca zjechaliśmy do świata podziemnego kopalni soli w Wieliczce. Trudno jest wypowiedzieć to, co się przeżywało (choć nie po raz pierwszy) zwiedzając te skarby podziemne, które człowiek wydobywa dla użytku ogólnego i z których potrafi wyrzeźbić artystycznie tak miłe dla oka postacie świętych, jakie znajdują się w Kaplicy św. Kingi. Śliczna grota im Marsz. Piłsudskiego cieszy się uznaniem przez zwiedzających, a olbrzymia sala balowa (dług. 58 m. szer. 18 m.) im. Sienkiewicza z grotą karzełków — powitana była z ogromną radością. W sali tej bowiem znajdowała się miejscowa poczta i można było dostać gorącej herbaty, by rozgrzać trochę zmarzniętych nieprzyzwyczajonych do powietrza wilgotnego i chłodnego wycieczkowiczów.

Uczestniczka.

Pogaństwo.

W niedzielę w czasie oktawy Bożego Ciała pracować na łące przy sianie i zwozić siano mogą ludzie, którzy nie mają wcale poczucia chrześcijańskiego. Rozumiem jeszcze to gwałcenie święta w roku, kiedy specjalnie przeszkadzają deszcze i sprzęt jest b. trudny. Wtedy i Kościół pozwala na zbiory w niedziele i święta, a każdy proboszcz może dyspensować swoich parafjan —to znaczy dać pozwolenie na pracę w polu w dnie poświęcone Bogu. Obecny rok, jak dotychczas, nie należy do tych, kiedy to trudno zebrać plony.

To też gwałcenie niedzieli i święta pracą w polu należy sobie tłumaczyć pogańską duszą tych ludzi, który to czynili w d. 23 czerwca na jednej z największych Kolonji naszej parafji. Poleciłem zapisać na dłuższą smutną pamiątkę ten Wasz czyn haniebny i bezbożny

Niniejszem uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie w Kronice Parafjalnej następującej notatki:

Komitet budowy domu gromadzkiego w Porąbce
potwierdza odbiór ofiar na budowę od

Ogniska Zw. Nauczycielstwa w Porąbce	Zł. 30.—
Czytelni i Książnicy w Pekinie	„ 5.—
P. Zw. Zaw P. P i H. Oddział w Niemcach	„ 15.—
WPana Ujejskiego	„ 10.—
WPana Plichtowicza	„ 5.—

którym składa serdeczne podziękowania

P. Grabołus F. składa zł. 5 i wzywa pp. Tomczyka Antoniego, Głogowskiego Leona, Kaczmarczyka Józefa, Klimczyka Bolesława i Ziębę Stefana.—

Dziękując pozostajemy
z poważaniem
Za Komitet:
Wł. Maślanka Juchniewicz
Porąbka, dn. 21 czerwca 1935 r

Wrażenia z wycieczki do Częstochowy.

W dniu 17 czerwca po zakończeniu roku szkolnego Wielebny Ksiądz Prefekt Niedzielski po raz drugi Krucjacie zorganizował wycieczkę do Częstochowy. W wycieczce wzięło udział 56 dzieci oraz opieka składająca się z kilku pań. Ze stacji z Kazimierza wyjechaliśmy o godzinie 6 30. Po przyjeździe do Częstochowy. poszliśmy szukać noclegu, ponieważ wycieczka była 3 dniowa. Wielebny Ksiądz nasz zaprowadził nas do zakładu św. Antoniego sióstr Szarytek. Tam zajęliśmy 4 duże pokoje z łóżkami, z czego byliśmy bardzo zadowoleni. Po posiłku, nieco zmęczeni poszliśmy do klasztoru na Jasną Górę i zaraz udaliśmy się do kaplicy, gdzie znajduje się obraz Matki Boskiej. W tym to czasie ksiądz odprawił Mszę św., na której obraz Matki Boskiej był odsłonięty. W kaplicy panowało wielkie skupienie i dały się słyszeć szlochy zgromadzonych przy zasunięciu obrazu. Dobrze utkwił nam w pamięci wygląd obrazu cudownego Matki Najświętrzej. Która uczyniła tyle cudów. Po południu znów udaliśmy się do klasztoru, gdzie Wielebny nasz ksiądz wraz z jednym z ojców paulinów spowiadali nas. Po spowiedzi poszliśmy do domu noclegowego, gdzie po zjedzeniu kolacji i odmówieniu pacierza położyliśmy się spać. Nazajutrz panie obudziły nas i na godzinę szóstą udaliśmy się do klasztoru, gdzie Wielebny nasz Ksiądz odprawił Mszę św., a my w czasie Niej przyjęliśmy Kom. św. Po komunji św. zjedliśmy śniadanie i następnie poszliśmy na wały klasztoru, zwiedzając stacje Męki Pańskiej. W drugi dzień po południu zwiedzaliśmy skarbiec, w którym znajdowały się wota Najświętrzej Marji Panny ofiarowane przez ludzi za wszelkie łaski. Po wyjściu ze skarbca kupowaliśmy pamiątki, które potem zostały poświęcone.

Na trzeci dzień poraz drugi przyjęliśmy komunję św. W tym to dniu do południa zwiedziliśmy kilka kościołów i byliśmy na szczycie wieży klasztornej Drugą połowę dnia poświęciliśmy pakowaniu i wyjazdowi do domu. Przed podróżą wstąpiliśmy do klasztoru, gdzie ojciec paulin żegnał nas. Idąc na stację zobaczyliśmy jeszcze kościół św. Zygmunta oraz katedrę św. Rodziny.

Wycieczka ta zorganizowana przez Wielebnego Księdza Prefekta Niedzielskiego zostawiła nam miłe i niezatarte wspomnienia i pragnęlibyśmy aby szereg innych spędzić w podobny sposób. Za podjęte trudy składamy Wielebnemu Księdzu wraz z rodzicami serdeczne „Bóg zapłać".

Rycerka Krucjaty Eucharystycznej.
L. Stelmachówna.

Parafjanina Antoniego Srokę z Kazimierza (domy koło cmentarza) proszę o zgłoszenie się u mnie w sprawie osobistej.

OD REDAKCJI.

Na czas wakacyjny nastąpi przerwa w wydawaniu „Kroniki." Numer powakacyjny o ile Bóg da zdrowie, ukaże się w m. wrześniu r. b.

A więc do września żegnam Szanownych Czytelników „Kroniki".

Ogólne zasady życia kulturalnego.

Kultura nie jest czemś innem, jak opanowaniem przez człowieka sił przyrody, by lepiej pomagały życiu człowieka na ziemi oraz do pełniejszego rozwoju. Lecz kultura czysto materjalna bez prawdziwej kultury duchowej prowadzi nieraz do większego jeszcze barbarzyństwa umysłu i serca ludzkiego a często do zupełnego zwyrodnienia. Społeczna kultura podnosi się, rozszerza i pogłębia w miarę tego, jak życzliwość i szacunek wzajemny rzucają pomost między społeczne warstwy, stronnictwa i poglądy. Musimy sobie dobrze jednak zdać sprawę że w duchowości kultury tkwi siła człowieka, tajemnica wielkości i źródła wielu skarbów, które można wydobyć dla dobra własnego i ludzkości Słowo jednak kultura jest ogromnie szerokie; pod to słowo da się podciągnąć cały splot dawniejszych zasad, a które w całości wzięte tworzyć będą kulturę ludzką, względnie człowieka kulturalnego.

Na pierwszy więc plan w ramach kultury wysuwa się grzeczność Każdego człowieka powinna cechować grzeczność, lecz grzeczności nie można osiągnąć bez wewnętrznego wyrobienia, boć przeciez grzeczność to nic innego jak tylko zewnętrzny wyraz pokory, usłużności i życzliwości dla drugich. Dlatego grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Grzeczność jest ozdobą obcowania ludzkiego, umie każdemu dogodzić, jednoczy wrogów, uszlachetnia przyjaźń, jest podstawą stosunków towarzyskich i społecznych. Stąd wynika, że grzeczność wszystkim się należy, lecz każdemu inna. Kulturalny sposób postępowania jest uzupełnieniem wewnętrznego wyrobienia. W następnych numerach naszego pisma będziemy poruszali w dalszym ciągu sprawy form towarzyskich.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski**
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp z.ogr. odp. w Sosnowcu. ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85